

SZKICE

ROZWAŻANIA ERNESTA HELLO

Ołtarze Boże — naszym przytułkiem ¹⁾ •

(Psalm 83)

*Albowiem ptaszyna sobie przytułek znajduje
i gniazdko synogarlica
na swoich piskłat schronienie
przy Twoich Ołtarzach, Panie Zastępów,
mój Królu, mój Boże!*

1.

Wszelkie stworzenie przychodzi na świat z wrodzonym pragnieniem, które jest jego modlitwą i które dąży do zaspokojenia. Usta, które się otwierają instynktowo, znajdują pod niebem pożywienie, które im się należy.

Małe ptaszęta nie starają się ani o pożywienie ani o schronienie. Kurczęciu oba skrzydła matki, szeroko rozpostarte, dają ochronę i ciepło. Ptak ten rozkłada swoje skrzydła i po prostu powiększa swą małą postać, aż prawie traci ptasze kształty i przybiera postać mieszkanka, schronienia, ciepłego przytułku.

Ten pierzasty przytułek jest czuły i pewny. Ten, który go stworzył, może wszystko stwarzać, cokolwiek zechce. Zwierzęta, najmniejsze i największe, mają swoje przytułki, swoje kryjówki, swoje nory, swój pokarm i swój odpoczynek.

Nie masz żadnego stworzenia, które by nie wiedziało, gdzie ma zasnąć.

Sen jest wynikiem zaufania i jedną z podstaw życia i wszystkie istoty żyjące, małe i wielkie, mają swój sen zapewniony i na skutek tego zapewnienia mają odwagę wieść życie ziemskie.

Ale ja! Ja, człowiek odkupiony, ja, który — jak mówi Ewangelia — więcej jestem niż wróbel, ja, który drogocenniejszym niż lilia polna, wspaniale odziana, chociaż nie prosiła o to; ja, który jestem odkupiony za cenę krwi i ogólnie za swą godność wysławiany, ja, któremu zaufały wschody i zachody słońca, rzucające przecudne promienie swego blasku; ja, który biedny jestem i biedę swą czuję, który o sobie powiedzieć mogę: cierpię — ja miałbym być tym jednym jedynym, który nie ma przytułku!

„Twoje Ołtarze, Boże Zastępów!“

Tam mój spoczynek. Skoro tym istotom, które Cię o nic nie proszą i które by nie odczuły przykrości odmowy, wszystko dałeś, co dasz temu, który Cię o wszystko prosi i który w nadmiarze swej nędzy bez Twego daru obyc się nie może?

¹⁾ Por. Ernest Hello, Paroles de Dieu (RBL V (1952) s. 69).

„Twoje Ołtarze!“ To tak małe, tak słabe, tak potrzebujące, tak nędzne stworzenie jest z drugiej strony tak wielkie, że potrzeba mu Twoich Ołtarzy. Twoich Ołtarzy, Boże Zastępów, by przy nich znaleźć ochronę, obronę, schronienie, radość i ciepło, jak kurczątko pod skrzydłami swej matki. Twoje Ołtarze, wszechmocny Boże, przechowują chleb dla niego, wino dla niego! Twoje Ołtarze przechowują odpocznienie dla niego! Jego odpczynek jest w Twoich przybytkach. Bez nich i bez Ciebie on istnieć nie może! Tylko Twoje skrzydła są dosyć duże, by mu schronienie zgotować, a schronienie to jest tak słodkie, że mu trudno żyć bez niego! Krzyk zwierząt jest zaspokojony, gdy znajdują pokarm i przytułek; wełna owiec jest w czasie zimy cieplejsza a purpurowy i szmaragdowy blask wschodzącego i zachodzącego słońca znajduje w mej wyzwolonej duszy schronienie chwały, której szuka, i przytułek uwielbienia, którego pragnie.

Ja sam, ja, który niedostatek cierpię, Panie i Boże Zastępów, Panie i Boże Cudów, Wieczny i Wszechmogący Boże, ja, najbiedniejszy z wszystkich a zarazem przez zdolności mej wyzwolonej duszy nadzieją wszystkich innych; ja, który stałbym się schronieniem innych, gdybym sam miał schronienie, czyż naprawdę nie mam żadnego schronienia? Twoje Ołtarze, Boże Cudów, przechowują wszystko, czego mi potrzeba. Zawierają dla mnie i chleb i wino i sen!

Pod cieniem Twych skrzydeł, Boże Cudów, pod ich osłoną, niechaj zaśnie dziecko, któremu sen jest tak bardzo konieczny.

2.

Bóg cierpliwy i niecierpliwy

Gdy wrócił syn marnotrawny, ojciec uradowany przygotował mu ucztę (Łuk. 15. 23), a gdy uczeń Chrystusowy poprosił Mistrza: „*Panie, pozwól mi wpierv iść i pogrzebać ojca mego*“, otrzymał odpowiedź: „*Niechaj umarli grzebią swych umarłych, a ty idź i opowiadaj Królestwo Boże*“ (Łuk. 9, 60).

Wydaje się, że oba te teksty nie mają żadnego ze sobą związku; sądzą jednakże, że one się wzajemnie łączą, a mianowicie dzięki obrazowi, który rysują, obrazowi całkowitej harmonii, która nie zawiera najmniejszej sprzeczności.

Na pierwszy rzut oka ogarnia nas zdumienie.

Tu mamy grzesznika, który uciekał od Boga, który majątek swój roztrwonił, a w pierwszej chwili swego powrotu nie słyszy żadnego słowa wyrzutu, nie spotyka go żadne cierpkie przyjęcie: urządza się ucztę! Ucztę! I zabija się tucznego cielca.

A tu mamy człowieka, który pragnie wszystko porzucić dla Boga. Bóg nie zostawia mu nawet czasu, aby móc ojca swego pogrzebać.

Fakty są różne, ale na tle tej różnicy powstaje wspaniała harmonia. Pismo święte jest przepaścią, w której głębi mieści się tajemnica.

Za przykład niech nam służy cierpliwość i niecierpliwość Boża.

Te dwa przymioty przypisuje się Bogu: cierpliwość i niecierpliwość. Ale w jakich wypadkach?

Według Pisma świętego Bóg jest cierpliwy wobec grzeszników a niecierpliwy względem sprawiedliwych.

Kiedy chodzi o syna marnotrawnego, o zgubioną drachmę, o zabłąkaną owieczkę, cierpliwość nie ma granic. Dobry Pasterz udaje się na poszukiwanie.

Ale w jednej chwili scena się zmienia. „Pójdź za mną“, mówi głos wołającego. — „Pozwól mi wprawdzie i pogrzebać ojca mego“ — Rozlega się odpowiedź, odpowiedź wzniosła w swej niecierpliwości: „Niechaj umarli grzebią swych umarłych“.

Czyż istnieje czynność bardziej naturalna i bardziej dozwolona niż pogrzebanie swego ojca! Ale właśnie dlatego, że to w ogóle jest ludziom dozwolone, wybrańcom jest to w chwilach uroczystych stanowczo zakazane.

„Ktokolwiek rękę do pługa przykłada i wstecz się ogląda, nie jest zdatny do Królestwa Bożego“.

Rebekę prosi jej rodzina, by przez dziesięć dni, zanim pójdzie w nieznaną, przy niej pozostała. „Nie“, odpowiada młoda dziewczyna, „pójde zaraz“, albowiem czuję w sobie powołanie.

Gdy Apostołowie słuchali swego Mistrza, porzucili wszystko, by iść za Nim.

A jakże niecierpliwie brzmi głos mówiący do oblubienicy: „zapomnij twój naród i dom twego ojca“ (Psalm 44).

Pomyślmy, że właśnie najsprawiedliwsze i najpiękniejsze objawy uczucia, szlachetne okazywanie wdzięczności, pogrzeb ojca i matki i pamięć o nich — najnaturalniejsze czyny — z chwilą powołania są zakazane.

Kto grzeszy, podpada pod Prawo; Bóg czeka z nadzwyczajną cierpliwością, która niekiedy uchościć może za obojętność.

Jeżeli jednak Bóg zwraca się do wierzącego, który już poddał się Prawu, z osobistym, bezpośrednim, szczególnym i wyższym wezwaniem — nie czeka. Żąda pośpiechu i płonie niecierpliwością. Żąda, byście bezwzględnie rzeczy niższe poświęcili dla wyższych, żąda, byście wszystko porzucili, byście poszli za Jego głosem, byście nie ociągając się szli w nowym kierunku. Żąda, aby wasze stare życie, rażone Jego głosem, jak gromem, w jednej chwili spłonęło. Żąda, aby ze starego człowieka nic nie pozostało; nie macie przypominać sobie swego dawnego domu, swego dawnego imienia, dawnych przyzwyczajzeń, ani ojca ani matki. Wszystko to ma spłonąć aż do kamiennej płyty ołtarza, aż do ziemi, która was nosi, i macie się bez reszty rzucić w nowe życie, bez spoglądania wstecz.

Święty Paweł pragnie na siebie ściągnąć *anatema* (przekleństwo). Pragnie gniew prawa (starozakonnego) ściągnąć na siebie, gdyż taki jest sens szczególnego zadania, do którego Duch go powołał.

Czyż otrzymał może „w siódmym niebie“ rozkaz, by nienawidzić swej duszy — rozkaz, niezrozumiały dla ziemi?

„Kto pragnie ratować swą duszę, zagubi ją“. Nienawidzić swej duszy i na wygnanie pójść — to są tajemnicze słowa, które w górnej krainie, do której został uniesiony, mają może to samo znaczenie.

Ci, którzy usiłowali rozwiązać gordyjski węzeł, tylko czas tracili; Aleksander go przeciął.

„Słowo oświeca wszelkiego człowieka na ten świat przychodzącego“.
„Duch wieje, kędy chce“.

Pogrzebać swego ojca jest uczynkiem miłosierdzia, którego zaniechać można, skoro duch skądinąd powieje. Prawo ducha jest siłą porywającą i jego powiew jest jak miecz, który przecina a nie rozwiązuje.

Czyż wolno mi już milczeć o przypowieści o synu marnotrawnym?

Powtarzanie jej jest niepotrzebne a przenikanie niemożliwe. A jednak pragniemy o niej mówić, bo jest tak piękna, że pobudza do rozpamiętywania.

Rozważanie, do którego zachęca, prowadzi dalej aniżeli słowa, którymi jest wyrażona. Wydaje się, że po rozwiązanie tej aż przerażającej głębi przypowieści sięgnąć należy do nieba.

NAWRÓCENIE ŚWIĘTEGO PAWŁA ²⁾

Kościół czei pamięć nawrócenia świętego Pawła. Zdarzenie to posiada pewną istotną cechę, a raczej kilka takich cech.

Kościół na ogół obchodzi tylko dzień śmierci świętego, który jest dla Kościoła dniem narodzin. Obchodzi jednak narodziny świętego Jana Chrzciciela, gdyż on narodził się uświęcony! Rzadko obchodzi tylko jedno ze zdarzeń życia świętych, ponieważ rzadkim jest fakt, który byłby na tyle decydujący, aby zasługiwać na coroczny i uroczysty obchód.

Niedaleko Damaszku, 10 minut od Południowej Bramy, widzi się jeszcze kilkanaście odłamów kolumn powalonych w tym samym kierunku. Miejsce, które jest nieco wzniesione, podobne jest do pagórka ruin. Na tym właśnie miejscu został powalony święty Paweł. Chrzęścianie udają się tam każdego roku, dnia 25 stycznia z procesją. Stamtąd święty Paweł wszedł do miasta i obrał drogę, która nazywa się ulicą Frosta. „Bramą świętego Pawła“ nazwali mieszkańcy Bramę Wschodnią.

Droga do Damaszku pozostała w pamięci ludzkości nie tylko jako miejsce historyczne, ale jako powiedzenie przysłowiowe. I w tym tkwi wielka myśl: znaleźć swą drogę do Damaszku, to znaczy być uderzonym, ostrzeżonym, nawróconym i spiorunowanym.

Jeżeli pewien fakt przyjął w języku formę przysłowia, to z tego wynika, że odpowiada jednemu z wewnętrznych pragnień człowieka. Ma ono czar ciągłości, czar zupełności i czar trwałości.

²⁾ Por. Ernest Hello, *Physionomies de Saints*, Paris 1897, str. 13—23.